Nr. 83. **We Lwowie Piątek dnia 24 Marca 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Budżet krajowy na r. 1899.

Lwów 23 marca.

Przed trzema dniami podaliśmy już wyniki cyfrowe budżetu krajowego na r. 1899, oraz wykazaliśmy zmiany, jakie komisja budżetowa poczyniła w preliminarzu wydziału krajowego. Obecnie omówić zamierzamy sprawozdanie komisji o budżecie, opracowane przez jeneralnego referenta p. Bilińskiego, który w sprawozdaniu swem rzuca pewne światło na ukształtowanie się przyszłych budżetów krajowych. W sprawozdaniu podnosi komisja, że budżet na r. 1899 jest o tyle normalnym, że wszystkie wydatki znajdują pokrycie w dodatkach, równych zeszłorocznym, bez potrzeby zaciągnięcia pożyczki i że prawdopodobnie okaże się w końcu roku nadwyżka budżetowa. Mimo to komisja budżetowa nie może zataić przed sejmem **bardzo poważnych obaw przed przyszłością finansową kraju, jeżeli źródła dochodów miałyby pozostać niezmienione, a wydatki miałyby wzrastać choćby tylko w proporcji dotychczasowej.**

W chwili obecnej, w rok po ustaniu subwencji indemnizacyjnej, sejm znajduje się po raz drugi, od lat niespełna dziesięciu, w położeniu finansowem bardzo poważnem. Preliminarz wydziału na r. 1899 wykazuje wprawdzie zwyżkę w niewielkiej sumie 44 319 zł., ale dzieje się to nietylko dzięki nowej pozycji pomyślnej w preliminarzu dochodów, tj. bonifikacji skarbu z tytułu ubytku w dodatkach od funduszu propinacyjnego w wysokości netto 108 948 zł., lecz nadto i głównie dzięki pozycji dochodów bardzo chwiejnej, tj. pozostałości budżetowej z r. 1897, wyższej od takiejże pozycji w preliminarzu poprzedzającym o całych 682 142 zł. Przytem ulgi dla opodatkowanych w Księstwie Krakowskiem wynoszą w myśl uchwały sejmu już nie 14, lecz tylko 11 centów dodatków, tak, że sam wydział krajowy przedstawia swój preliminarz w rzeczywistości jako niekorzystniejszy od poprzedzającego o 708.597 zł.

Z tego wszystkiego wynika, że istotnie tylko przy zbiegu tych szczęśliwych okoliczności można było na rok 1899 utrzymać równowagę budżetową. Jeżeli jednak, jak się później wykaże, rok przyszły nie znajdzie się wobec okoliczności tak szczęśliwych, to przed oczyma sejmu musiało stanąć widmo **podwyższenia podatków, lub niedoboru pożyczką pokrywanego.** To znaczy nastąpi to, co słusznie przewidywała komisja budżetowa już r. 1890, wywodząc, że ówczesny spór zasadniczy o konwersję długu indemnizacyjnego opierał się po obu stronach na iluzjach i że przyjmując dodatki w wysokości 36 ct, a wzrost roczny wydatków tylko o 115.000 zł., dojdzie się w obydwu ewentualnościach z początkiem stulecia XX. **do znacznych długów krajowych, a na wypadek konwersji już w r. 1904 do bardzo znacznego niedoboru.**

Ostatniemi laty budżet wydatków wzrasta w progresji bardzo szybkiej. W szczególności wzrastały w tym czasie dziesięcioletnim bardzo szybko: wydatki na oświatę (w przecięciu o 193.000 zł.), wydatki na komunikacje (w przecięciu o 76.000 zł.), wydatki na meljoracje (w przecięciu o 26 000 zł.) i wydatki na rolnictwo i górnictwo (w przecięciu o 43.000 zł.). Suma wzrostu w tych czterech grupach razem wynosi sama rocznie 338 000 zł. Może więc wolno przyjąć wogóle dla całego budżetu wzrost wydatków 400 000 zł. rocznie.

Zwracając uwagę sejmu na ten poważny stan budżetu, któremu równowaga może być utrzymaną przy lada hojniejszej uchwale w dziedzinie wydatków krajowych, komisja budżetowa uważa za swój obowiązek, przedstawić sejmowi pobieżne przynajmniej środki, jakie możnaby proponować ze skutkiem mniej, lub więcej pomyślnym, gwoli zabezpieczenia krajowi wyższych dochodów na rosnące z siłą elementarną wydatki.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że starczy środek formalny, wstawiania do budżetu wyższej niż dotychczas wydatności centa dodatków bezpośrednich. Dotychczas, a zwłaszcza przed reformą podatków osobistych, przyjmowano z samowiedzą mniejszą wydatność centa, aniżeli można się było spodziewać na wypadek, jeżeli kraj nie zostanie dotknięty jakąś klęską elementarną (jak r. 1889 i 1891).

Skuteczniejszym niezawodnie środkiem byłoby podniesienie dodatków do podatków bezpośrednich. Jestto wszelako środek finansowy tak uciążliwy dla ludności, że można się za nim oświadczyć jedynie w tym wypadku, jeżeli kraj ma do wyboru między dwoma tylko sposobami podwyższenia dochodów, tj. między podniesieniem dodatków, a regularnem zaciąganiem pożyczek na niedobory. Wprawdzie bogate Czechy przy takiej alternatywie uciekają się już od szeregu lat do pożyczek corocznych, komisja jest jednak zdania, że o ile pożyczki sporadyczne na pewne większe cele inwestycyjne, są na swojem miejscu, o tyle budżet krajowy ani nie zawiera tylu istotnych inwestycyj, by zniósł corocznie pożyczki inwestycyjne, ani też ten mniej mógłby się ostać wobec regularnych pożyczek niedoborowych. O tyle pożyczki coroczne byłyby jeszcze gorsze od podwyższenia dodatków do podatków. Poza tem wszelako nie może komisja przemilczeć, że wzrost dodatków do podatków bezpośrednich w kraju ubogim, z systemem podatkowym rządowym w części jeszcze bardzo nieracjonalnym, byłby przez ludność poczytywany, jakby za nową klęskę ekonomiczną.

Dochody krajowe — zdaniem komisji — muszą być pomnażane stale, jeżeli sejm ma sprostać swym zadaniom cywilizacyjnym i ekonomicznym. Już w sprawozdaniu swem na rok 1892 komisja budżetowa zaznaczyła, że nawet po przeprowadzeniu konwersji długu indemnizacyjnego tylko udział kraju w podatkach konsumcyjnych państwowych zdoła krajowi umożliwić trwałą politykę inwestycyjną. Sejm pozostał odtąd przy myśli sięgnięcia do podatków spożywczych, z natury mniej uciążliwych dla podatkujących; a nie mając wpływu na uzyskanie udziału w podatkach państwowych, uchwalił ustawę z dnia 15 kwietnia 1894 o poborze wyższych i szerszych, niż w ustawie z dnia 20 marca 1891 opłat konsumcyjnych krajowych, które umożliwiły obniżkę dodatków o 4 centy i zasiliły nadto skarb krajowy dochodem około 400 000 zł.

O ile jednak pożytek tej reformy dla finansów kraju nie da się zaprzeczyć, o tyle już przy jej uchwalaniu zdawano sobie jasno sprawę, iż sejm, nie mogąc wskutek oporu rządu obciążać opłatami nowemi ani produkcji, ani handlu, zmuszony jest obciążyć konsumentów opłatami w takiej formie, że z nich niemal połowa nie wpłynie faktycznie do kas krajowych. Stwierdziła to najzupełniej późniejsza praktyka.

Stosunek między obciążeniem podatnika, a dochodem skarbu jest tak niezwykle niekorzystny, że bardzo zrozumiałą jest tendencja z jednej strony rządu do zwolnienia konsumenta od podatku, który w innych warunkach mógłby na rzecz skarbu państwowego wpływać w całej pełni, a z drugiej strony tendencja kraju zabezpieczenia dla siebie wyższych z owego podatku dochodów.

Cel ten ostatni dałoby się osiągnąć w sposób dwojaki. Raz wprost przez taką reformę opłat konsumcyjnych krajowych, któraby obowiązywała rząd do wybierania na rzecz kraju całego podatku, zbliżonego formą do podatków spożywczych państwowych. Myśl ta przyjęła się w wielu kołach sejmowych w czasach ostatnich pod wpływem projektu podatku, jaki rząd wniósł w radzie państwa, celem podwyższenia dochodów z podatku od cukru.

Trudno zaprzeczyć, że zrealizowanie takiego projektu byłoby nadzwyczaj pomyślnym wypadkiem dla budżetu krajowego; trudno jednak przemilczeć zarazem, że wszystkie rządy austrjackie uważały zawsze podatki spożywcze, dotykające produkcji lub handlu, jako dziedziny, zastrzeżonej wyłącznie dla skarbowości państwowej, że przeto i obecnie wypada się liczyć z prawdopodobnym oporem rządu.

Był czas, w którym zachodziło wielkie prawdopodobieństwo uzyskania z podatków spożywczych wyższego dochodu za pośrednictwem skarbu państwowego, gdy mianowicie dwa rządy z rzędu projektowały w radzie państwa przypuszczenie krajów do udziału w wyniku podwyższyć się mających podatków spożywczych państwowych. Było to wprost zrealizowanie myśli komisji budżetowej z r. 1892. Że projekt rządowy wymagał od kraju zrzeczenia się w zamian opłat krajowych, to rzecz i naturalna i pożyteczna; że przydzielając Galicji ze sumy 10½ milj. zł. kwotę 1,700.000, przyznawał jej netto tylko zwyż 900.000 zł., to zapewne strona mniej korzystna projektu, zarówno jak niekorzystnem miało być podwyższenie podatku od wódki, także równocześnie podwyższenie podatku od piwa. Jeżeliby z podwyższeniem utrzymano projektowaną naprawę całego podatku od wódki, a w szczególności podwyższenie bonifikacji i jeżeliby się było powiodło uzyskać niejakie podniesienie sumy 10½ milj. zł., a przeto i kwoty na Galicję przypadającej, to finanse kraju byłyby znowu na jakiś niewielki szereg lat zabezpieczone dostatecznie.

Stosunki polityczne monarchji nie dozwalają ocenienia, czy wogóle i kiedy projekt powyższy miałby znowu szansę urzeczywistnienia. A że naprawa finansów kraju staje się naglącą, nie więc dziwnego, że w niektórych kołach poselskich pojawiła się jeszcze myśl, inna myśl pobierania zaliczek z funduszu propinacyjnego na rzecz kraju.

Preliminarz komisji budżetowej — jak to już donieśliśmy — wykazuje drobną tylko nadwyżkę 8.990 zł. To znaczy, że budżet znajduje się w stanie ścisłej tylko równowagi, która się może zwichnąć każdej chwili przez lada zmianę faktyczną w wydatkach czy dochodach.

Przewyżka budżetowa z r. 1898, która ma figurować jako pozycja dochodu na r. 1900, wynosić ma 376.453 zł., t. j. o 280.924 zł. mniej niż przecięcie 7 letnie, a o 563 721 zł. mniej od przewyżki z r. 1897, figurującej jako dochód w budżecie na r. 1899. Ale w rzeczywistości będzie ona, jak już teraz można stwierdzić, jeszcze znacznie mniejszą. Obecnie już bowiem wiadomo urzędownie, iż preliminowane wydatki na koszta leczenia przekroczono w r. 1898 zwyż 200 000 zł., tak, że z całej nadwyżki z r. 1898 zostanie prawdopodobnie zaledwie około 150.000 zł.

Gdyby więc nie było innego pogorszenia budżetu na r. 1900 w porównaniu z budżetem na r. 1899, jak różnica w nadwyżce, to już ta sama różnica, wynosząca około 800 000 zł., wymagałaby podwyższenia dodatków o 7 do 8 centów, co jest dowodem najjaśniejszym, że o rezerwie podatkowej nie ma w budżecie naszym na teraz mowy.

Ale widoki są w tym względzie o wiele gorsze. Przedewszystkiem bowiem należy do kwoty powyższej dodać wydatek całoroczny na regulację płac nauczycielskich. To czyni razem z brakiem nadwyżki obciążenie budżetu na r. 1900 w wysokości około 1,150,000 zł. Jeżeli zaś do tego dodamy choćby tylko normalny, według przecięcia dziesięcioletniego, wzrost wydatków krajowych w kwocie około 400.000 zł., to dojdziemy do sumy około 1½ miljona, dla której — można to twierdzić bez zbytniego pesymizmu — nie będzie w r. 1990 pokrycia w dotychczasowych dodatkach do podatków bezpośrednich.

Czy sejm zechce dopuścić do tego niebezpieczeństwa, czy nie zdecyduje się raczej przez oszczędność bezwzględną we wszystkich niemal działach budżetu, przywrócić tą drogą równowagę finansową, tego nie może komisja budżetowa przesądzać, acz uważa za swój obowiązek wyrazić to w rezolucji proponowanej, choćby dlatego samego, ponieważ szanse uzyskania nowych dochodów w którymkolwiek ze wskazanych kierunków, są nad wyraz słabe. Gdy wszelako doświadczenie uczy, iż sejm dla wyższych celów cywilizacyjnych lub ekonomicznych zwykł niejednokrotnie poświęcać względy finansowe, przeto komisja budżetowa proponuje zarazem wydanie do wydziału krajowego polecenia, ażeby z uwzględnieniem wskazówek, zawartych w niniejszem sprawozdaniu, już dla preliminarza na r. 1900 poczynił studja i przeprowadził z rządem rokowania, w celu zapewnienia krajowi stałego nowego źródła dochodu w wysokości stosownej. W razie bezskuteczności takich starań, musiałyby albo dodatki krajowe urość ponad maximum, praktykowane kiedykolwiek przedtem w kraju, albo wydatki, choćby najbardziej potrzebne dla oświaty i dobrobytu kraju, musiałyby być stanowczo zredukowane nawet poniżej granicy dotychczasowej.

Podając to wszystko do wiadomości sejmu, komisja budżetowa prosi nadto o wydanie polecenia, ażeby w celu utrzymania porządku uchwał, wpływających na budżet, komisje fachowe przedkładały sejmowi na przyszłość wszystkie swoje wnioski budżetowe tylko w porozumieniu i za zgodą komisji budżetowej.

Przyszła większość.

Wiedeń 23 marca.

(Telefonem.)

Ogólnym tematem rozmów w kołach parlamentarnych jest przyszłe ukształtowanie się stosunku stronnictw w radzie państwa po jej ponownem zwołaniu. Wprawdzie na razie zdaje się, że pod tym względem żadna zmiana nie nastąpi i że znów staną naprzeciw siebie stronnictwa słowiańskie i katolickie stronnictwo ludowe, przeciw połączonym Niemcom pod wodzą Wolfa i Schoenerera, ale osoby trzymające rękę na pulsie naszego parlamentaryzmu, twierdzą stanowczo, że zmiana nastąpi zaraz po wydaniu przez rząd ustawy językowej na podstawie §. 14. Mimo bowiem wszelkich zaprzeczeń, jest rzeczą pewną, że rząd, po zamknięciu sesji sejmu czeskiego, wyda natychmiast ustawę językową, której główne zasady są już znane, a następnie zwoła prawdopodobnie przy końcu maja br. parlament, już choćby w tym celu, aby dokonał wyboru członków delegacji austrjackiej.

Stronnictwa parlamentarne zebrawszy się na obrady po wydaniu ustaw językowych, znajdą się w zupełnem innem położeniu. Rozporządzeń językowych, zwalczanych tak sromotnie przez połączonych Niemców, nie będzie, gdyż zastąpi je ustawa językowa. Podniesie się wprawdzie mały protest ze strony Polaków i Czechów, którzy, stojąc przy swej zasadzie autonomicznej, iż uregulowanie kwestyj językowych należy do sejmu, a nie do centralnego parlamentu i rządu, zastrzegą sejmowi prawo rozstrzygania w tych sprawach, ale na ustawę językową się zgodzą. Czesi, których ta ustawa najwięcej będzie obchodzić, przyjmą ją, gdyż czyni ona zadość ich głównemu żądaniu t. j. wprowadza w Czechach równouprawnienie obu języków.

Energiczny natomiast protest podniosą przeciw nowej ustawie szenererowcy i ich trabanci z niemieckiego stronnictwa ludowego. Zdaje się jednak, że te dwa stronnictwa pozostaną odosobnione w swej walce. Wypowiadam to zdanie dlatego, że ostatnie wypadki wykazały dowodnie, iż owa sławiona niemiecka „*Gemeinbürgschaft*" jest zlepkiem nadzwyczaj kruchym i tylko lekkiego trzeba uderzenia, aby ta sztuczna budowa rozsypała się w gruzy. Uderzeniem tem będzie właśnie ustawa językowa.

Wiernokonstytucyjna większa własność i liberali oddawna już okazywali, że im bardzo niewygodnie w tem towarzystwie, w którem rej wodzą szenererowcy i hradeccy szowiniści. Nie mogli się atoli z tej „*Gemeinbürgschaft*," której pęta na siebie włożyli, uwolnić bez jakiejś przyczyny, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu zdrady narodowej i nie przepłacić swego odstępstwa utratą mandatów. Utrata ta nie grozi tyle wielkiej własności, ile liberałom, którychby przyszłe wybory z pewnością z widowni zmiotły. Niewygodnie było temu stronnictwu w sojuszu z radykałami niemieckimi i dlatego, że były one przyzwyczajone zawsze należeć do większości, do stronnictw rządowych, a opozycja dzisiejsza strasznie im ciężyła.

Po wydaniu ustawy językowej, główny szkopuł usunie się. Większa własność, zawsze popierająca tron i mająca stosunki z dworem, wobec faktu, iż nową ustawę zatwierdzi cesarz i że widocznie jest taka jego wola, nie chcąc wreszcie zrywać swych stosunków, pogodzą się z ustawą i przymkną do większości.

Liberali, których ekonomiczne interesy wiele ucierpiały już na rozdwojeniu językowem, również przyjmą ustawę za fakt dokonany, nie będą remonstrowali przeciw niej, a przez to samo zejdą ze swego stanowiska opozycyjnego i będą popierali rząd tembardziej, iż w rządzie widzą jedyne swe ocalenie, gdyż jak już wyżej podnieśliśmy, w razie rozwiązania rady państwa, mogą oni utrzymać swe mandaty tylko przy pomocy rządu. Bez niej radykalne żywioły niemieckie zmiotłyby ich bez litości.

Tak więc po ponownem zwołaniu parlamentu ustawa językowa wywoła zmiany i na pewne sądzić można, iż do większości przyłączą się liberali i wiernokonstytucyjna większa własność.

Byłaby to więc większość, zdolna do przeprowadzenia wszelkich ustaw i postulatów.

Pozostaje jeszcze stronnictwo Luegera. Należy ono wprawdzie także do owej *Gemeinbürgschaft*, ale również nie bardzo mu tam wygodnie. Zresztą stronnictwo to jest bardzo łatwem do kupienia. Jeżeli rząd zgodzi się na jedną z wielkich reform, zainicjowanych przez nie, na zmianę ordynacji wyborczej do sejmu dolno-austrjackiego, lub na zmianę ordynacji wyborczej do rady miejskiej, to miałby je po swej stronie.

Utworzyłaby się więc w przyszłym parlamencie oryginalna w swym rodzaju większość, a mianowicie dawna prawica, a z nią, a właściwie obok niej popieraliby rząd, wiernokonstytucyjna większa własność, liberali i antisemici. Konglomerat nader dziwny, ale przez szereg lat przyzwyczailiśmy się już do tego, że w Austrji wszystko jest możliwem...

Czy wywody moje, oparte na zdaniu jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów i znakomitego znawcy wzajemnego stosunku stronnictw niemieckich, ziszczą się, już bliska okaże przyszłość. Do maja niedaleko. *k. u.*

Regulacja płac nauczycieli lwowskich.

Przy obradach nad budżetem funduszu szkolnego na rok 1899, powzięła rada miejska rezolucję, wzywającą magistrat, by jak najrychlej w porozumieniu z radą szkolną okręgową, przedłożył wnioski radzie miejskiej co do podwyższenia płac nauczycielstwu lwowskiemu.

Po myśli uchwały rady miejskiej, wzięła rada szkolna okręgowa tę sprawę pod rozwagę i uchwaliła następujące wnioski uczynić do reprezentacji miasta. Zaznaczyć wypada przytem, że pobory nauczycielstwa lwowskiego są obecnie następujące:

Połowa nauczycielstwa stałego pobiera 800 zł., połowa 900 zł., oprócz tego w myśl ustawy 10% dodatek na mieszkanie, a w myśl uchwały rady miejskiej na tak długo, dopóki im płaca nie zostanie podwyższoną 10% dodatek do płacy. W ten sposób łączne pobory nauczycieli stałych wynoszą 960 zł. i 1080 zł. nie licząc dodatków pięcioletnich. Nauczyciele i nauczycielki tymczasowi pobierają 60% płacy 800 zł., 10% dodatek na mieszkanie i 10% dodatek do płacy, razem 576 zł.

Wnioski rady szkolnej okręgowej są następujące:

1. Płace nauczycieli (nauczycielek) w szkołach pospolitych wynosiłyby:

¼	nauczycieli (nauczycielek)	płaca	800 zł.
¼	„	„	900 „
¼	„	„	1000 „
¼	„	„	1100 „

Oprócz tego dla wszystkich dodatek na mieszkanie w kwocie 180 zł

---

(27)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Już ja w tem, że nie będzie. Niech mi ksiądz dobrodziej zaufa. Kazałam mu zaraz wstać i iść do pałacu i powiedzieć prawdę, że z kolonistów nic nie będzie i papiery oddać i od tej sprawy się odczepić. Ofiarowałam się też do Częstochowy, żeby mnie Najświętsza Panna broniła od złego.

— To dobrze! Tylko męża pilnuj, żeby ci nie popsuł szyków i u Matki Boskiej! Powiedz mu też, żeby się za tydzień do mnie zgłosił.

VI.

Pan Lasota po kontuzji przeleżał tydzień w Zborowie, ale wystraszony pozostał na całe życie. Nadrabiał miną, podżartowywał nawet, ale w duszy na wspomnienie wypadku drżał nerwowo. Teraz o jednem marzył, żeby wyjechać do Galicji, zająć się czem i być w mieście. Wieś stała mu się wstrętną. Kalinowski i Żarski już zapomnieli wrażenia, gdy on czuł się wciąż nie swój, rozdrażniony i osłabiony. Pilno mu było skończyć z Mniszewem.

— Nie rozumiem, dlaczego ten Raczkowski się nie zgłasza! — rzekł pewnego dnia do Kalinowskiego przy śniadaniu.

— Raczkowski! *Cré nom!* Zapomniałem ci powiedzieć. Był tu, gdyś leżał — w trzy bodaj dni po awanturze. Odwiózł papiery i powiedział, że się interesu parcelacji zrzeka, że robił, co mógł, ale ludzie się tego dworu boją, chłopi miejscowi straszą. Tysiąc bredni. Zdaje mi się, że był trochę cięty! Prosił o wynagrodzenie za trudy! Wyrzuciłem go za drzwi, a papiery leżą na biurze.

Kalinowski zanurzył się znowu w sportowej gazecie, ale Lasota nie dał mu spokoju.

— Cóż ja z tem zrobię wreszcie? — zawołał.

— Z Mniszewem? Puść w dzierżawę.

— Komu? Zresztą muszę sprzedać! Termin minie! Wiesz, Adasiu, kup ty — zawołał prosząco.

— *Mon cher*, radbym, ale doprawdy nie mogę. Ile kapitału włożyłem w ziemię, tyle mi ubyło procentu. To mi nie przynosi nic oprócz kłopotu. Zaproponuj Gizeli, ona to lubi, a ma leżące kapitały. Zresztą — może Żarski.

— Et, Żarski. On drwi sobie! Mówi, że się boi, bo tam duchy chodzą. Proponowałem mu. Właściwie, ja to muszę skończyć temi dniami, bo muszę wracać do Wiednia. Mam tysiące zobowiązań i interesów i chory jestem. Pojadę do morza.

— Nie jedziesz z nami do Warszawy? — zdziwił się Kalinowski.

— Nie mogę. Jestem rozbity. Muszę się leczyć!

— Et, głupstwo. Trochę nerwów. Zobaczysz jeden ładny finisch i będziesz zdrów. Przecie masz zakłady na „Kormorana".

— Bierz djabli to wszystko! — mruknął apatycznie Lasota.

W tej chwili wszedł służący.

— W kancelarji czeka interesant na jasnego pana. Już trzeci raz tu jest.

— Do mnie? — spytał Lasota.

— Tak jest!

Lasota wstał leniwie i wyszedł. Ruszył się też Kalinowski.

— Pójdę do treningu! — rzekł.

W kancelarji czekał Aleksander. Pomimo wysiłku woli, blady był i szczęki mu drżały jak przed egzekucją. Ukłonił się i przez chwilę nie mógł się odezwać.

— Chciałbym nabyć u pana Mniszew! — rzekł wreszcie.

Ale Lasota przypatrywał mu się i zawołał:

— Ależ to pan był wtedy w szopie! To pan mnie uratował! Doktór mówił, że gdyby nie zakopanie w ziemi, byłoby po mnie.

— Może być, ale o tem każdy wie i gdyby we mnie grom trafił, panby mnie podobnież ratował.

— Wątpię. Wstyd mi wyznać, ale zmykałbym ile sił. To jest zbyt przerażające.

— Pierwszy raz. Potem się oswaja.

— Dziękuję. Wolę się nie oswajać! Więc pan chce kupić Mniszew. Jestem gotów do najwzględniejszych warunków i możliwych ustępstw, tembardziej dla pana. Zna pan majątek?

— Od tygodnia spędzam tam całe dnie. Poznałem wszerz i wzdłuż dokładnie. Ile pan zań żąda?

— Bez targu — dwa tysiące za włókę.

Zanim Aleksander mógł odpowiedzieć, wszedł Kalinowski.

— Przepraszam, że przerywam, ale u bramy stoi klacz. Czy do pana należy?

— Do mnie.

— Czy pan ją ma na sprzedaż?

— Nie.

— A wolno się spytać o jej pochodzenie?

— Wychowałem sam. Matkę kupiłem, gdy jej zamierzano w łeb strzelić, bo złamała nogę w biodrze. Było to przed pięciu laty na Podlasiu. Źrebię się urodziło, ale matka zaraz zdechła potem. Chowałem jak dziecko!

— To ona! Córka Alicji i King Artura. Co za gałgany ci masztalerze! A Wrangel mi mówił, że padła w drodze. Proszę pana uprzejmie opowiedzieć mi cały wypadek. Trzeba spisać o tem protokół, zarządzić śledztwo, wyjaśnić sprawę.

— Po co! Mam kwit, żem za klacz zapłacił, a sprzedać jej nie mam zamiaru.

— Przepraszam pana, to jest nadzwyczaj ważna sprawa. Czy pan wie kto był „Koronet?"

— Nie mam pojęcia?

— *Cher ami!* — szepnął Lasota. — Ten pan targuje Mniszew, przerwałeś nam i teraz tak trzymasz, nie prezentując się, ani prosząc siedzieć...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwaterowe kierowników (rocznie 360 zł.) i kierowniczek (300 zł. rocznie) pozostaje niezmienione.

Kierownicy i kierowniczki szkół otrzymują za kierownictwo zakładu 100 zł. Gdy zaś tutejsze szkoły lwowskie mają liczną frekwencję, przeto ci kierownicy, kierowniczki, którzy kierują szkołą, liczącą wraz z klasami równorzędnemi 10 klas, otrzymają prócz dodatku za kierownictwo, remunerację w kwocie 50 zł. Nie wchodzą tu w rachubę dodatki pięcioletnie, których w myśl ustawy może być 5, w wysokości 250 zł.

W ten sposób stały nauczyciel, lub nauczycielka może dojść do płacy 1100 zł., do 5 dodatków pęcioletnich w kwocie 250 zł. dodatku na mieszkanie w kwocie 180 zł., razem 1530 zł., tj. do płacy urzędnika 10 rangi (urzędnik 10 rangi pobiera z czteroleciami 1540 zł., kierownicy zaś do poborów 1870 zł. rocznie, kierowniczki do 1810 zł.. tj. prawie do poborów urzędnika 9 rangi (urz. 9 rangi wraz z czteroleciami pobiera 1900 zł).

2. Płace nauczycieli (lek) w szkołach wydziałowych wynosiłyby $^2/_3$ nauczycieli (lek) płaca 1100 zł., $^1/_3$ nauczycieli i wszyscy dyrektorowie (ki) płaca 1200 zł. Oprócz tego dla wszystkich nauczycieli (lek) dodatek na mieszkanie w kwocie 180 zł. rocznie, kwaterowe dyrektorów i dyrektorek byłoby po 360 i 300 zł., jak u kierowników i kierowniczek szkół pospolitych.

Dodatek za kierownictwo pozostałby niezmieniony w kwocie 200 zł.

W ten sposób nauczyciel (ka) szkoły wydziałowej we Lwowie mógłby dojść: 1. tytułem płacy 1200, 2. tytułem dod. pięc. 250, 3. tytułem dodatku na mieszkanie 180 zł., razem 1630 zł, zaś dyrektor, względnie dyrektorki do 1950 zł., względnie do 2010 zł. rocznie.

3. Płace nauczycieli (lek) młodszych. Wszyscy nauczyciele młodsi pobieraliby tytułem płacy 500 zł. i tytułem dodatku na mieszkanie, razem 600 zł. rocznie. Zastępcy nauczycieli pobieraliby 500 zł. płacy i 10% dodatek na mieszkanie.

Z uwagi na to, że w szkołach lwowskich, szczególnie żeńskich, znaczna liczba nauczycielek nader długo musi czekać na stałą posadę nauczycielską, nauczyciele (ki) młodsi, którzy wysłużyli 5 lat w charakterze nauczycieli młodszych we Lwowie, otrzymywać będą dodatek służbowy w kwocie 60 zł. rocznie tak długo, dopóki nie otrzymają stałej posady.

Wnioski te, dążące do podwyższenia płac nauczycielstwu lwowskiemu wprowadzają nowość większego stopniowania płac, czego brak ustawie szkolnej kraj. A wszyscy dobrze wiemy, jak wielkim bodźcem do pracy jest nadzieja awansu na wyższy stopień płacy.

Efekt finansowy nie byłby znaczny. Wydatek ogólny na płace nauczycieli zwiększyłby się o kwotę 29 tysięcy rocznie.

Wnioski te w najbliższem czasie wejdą pod obrady rady miejskiej która powinna do nich przystąpić i dla dalszego pomyślnego rozwoju lwowskich szkół podwyższenie to przyjąć.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24 marca.

O godz. 7 wieczorem w sali III uniwersytetu zwyczajne walne zgromadzenie akadem. Klubu cyklistów.

O godz. 7 wieczorem w sali szkoły Staszica pogadanka naukowa Towarz. nauczycieli szkół ludowych.

O godz. 7 wieczorem w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

O godz. 8 wieczorem w Kole literacko-artystycznem odczyt St. Zdziarskiego „Z młodości Goszczyńskiego."

O godz. 9 wieczorem walne zgromadzenie stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Teatr hr. Skarbka: „Pamela", sztuka Sardou. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (24): 7 Boleści N. M. P. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godzinie 6 minut 10

Prekonizacja (papieskie potwierdzenie) księdza arcybiskupa Kuilowskiego, odbędzie się na najbliższym papieskim konsystorzu, który zapowiedziano na dzień 28 l m. Na tym samym konsystorzu odbędzie się prekonizacja ks. Szeptyckiego na biskupa stanisławowskiego. Instalację ks. arcybiskupa Kuiłowskiego na lwowskiej metropolji zapowiedziano, według dotychczasowego programu, na dzień 5 maja, a za kilku dni ma się odbyć konsekracja ks. Szeptyckiego na biskupa stanisławowskiego w cerkwi św. Jura we Lwowie.

Sprowadzenie zwłok Szopena do kraju. Na otrzymane liczne zapytania, co słychać ze zwołaniem publicznego zebrania, w sprawie wyboru zarządu, oświadczamy, że dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi na ważne zapytania, wysłane do p. Władysława Mickiewicza i kilku innych osobistości. Ponieważ na zebranie to, komitet młodzieży musi przybyć z pewnemi wiadomościami, dotyczącemi rodziny Szopena, grobu jego w Paryżu, oraz kwestji, jakie trudności rząd francuski będzie stawiał w wydaniu zwłok, dlatego zwołanie publicznego zebrania zostało na pierwszą połowę maja odłożone Nadto ważną jest sprawą wygotowanie listy członków przyszłego zarządu, z którą na zebranie komitet stawić się musi. — Za komitet młodzieży technickiej. *K. Szczepański.*

Zakonnica przed sądem W tych dniach rozstrzygał sąd samborski bardzo ciekawą sprawę. Siostra miłosierdzia, zakonu Służebniczek, Franciszka Lenort, oskarżona była o spowodowanie śmierci 10-letniego chłopaka, przez niedbałe wykonywanie swoich obowiązków. Zarzucano jej, że przez lekkomyślność podała chłopcu zamiast przepisanego leku, opium, co spowodowało śmierć chorego. Trybunałowi przewodniczył poseł do rady państwa, znany dobrze we Lwowie, radca Gizowski, oskarżenie wnosił prokurator Koerber, a bronił adwokat dr. Dwernicki.

Pojawienie się oskarżonej przed kratkami już dobrze dla niej usposobiło sędziów. Nie chciano wierzyć, że ta siostra miłosierdzia o twarzy dobroczynnego anioła opiekuńczego, może być winna. Ta sympatja dla niej — kobiety już starszej, ale zdradzającej ślady wielkiej piękności — urosła jeszcze, gdy się dowiedziano, że ona od 16 roku swego życia poświęciła się pielęgnowaniu chorych. Mimo, że wszystko obwiniało w wysokim stopniu oskarżoną, rozprawa przyniosła wynik niespodziewany. W toku rozprawy przesłuchano szereg świadków, z których zdołał dr. Dwernicki — wbrew wynikom śledztwa — wydobyć, iż lek dany przez zakonnicę przeszedł kilka rąk za nim dostał się do chorego i że zakonnica nie ponosi żadnej winy. Trybunał uznał wywody obrony — i uwolnił podsądną od wszelkiej winy i kary.

Kronika prowincjonalna. W Przemyślu w fabryce maszyn niegdyś Dornwalda, koło rozpędowe zgruchotało onegdaj jednemu z robotników prawe ramię W szpitalu powszechnym, dokąd odstawiono nieszczęśliwego, przedsięwzięto natychmiast operację.

Pułkownik jeneralnego sztabu Kummer, podczas przejażdżki w Przemyślu spadł z konia, przyczem noga uwięzła mu w strzemieniu. Koń powlókł jeźdźca kilka kroków i przystanął. P. Kummerowi służyło szczęście, wyszedł z upadku bez szwanku.

W Knihyninie pod Stanisławowem dnia 18 b. m. pobili się robotnicy w fabryce drożdży Liebermanna. Pewien z nich poczęstowany kołem przez jednego z towarzyszy poniósł tak ciężkie rany, iż w kilka godzin później ducha wyzionął.

Zamach samobójczy popełniła córka reformowanego pastora w Celowcu, udawszy się za swym wielbicielem do Koszyc. Przyczyną jest naturalnie zdradzona miłość. Nieszczęśliwą odwieziono do domu rodzicielskiego, a jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Wskutek zderzenia się dwóch statków na Elbie straciło życie dwóch majtków, a na jednym ze statków, pocztowym parowcu „Tekla Bohlen", powstał pożar, skutkiem którego spalił się cały ładunek. Prócz wspomnianych dwóch majtków nie zginął nikt.

Morderstwo. Donoszą z Budapesztu: Z więzienia tutejszego wypuszczono na wolność szewca, Stefana Czibera, z której skorzystał natychmiast w ten sposób, iż pod Szolnokiem wtargnął do domu włościanina Nagyego, zamordował tam dwie służące i zrabował 150 zł. Mordercę aresztowano.

Eksplozja. Z Gracu donoszą: W Dabrje pod Wippachem, przygotowywał proboszcz tamtejszy Alojzy Dratina, w kuchni na probostwie materjał do ogni sztucznych. Nagle nastąpił wybuch, skutkiem którego proboszcz utracił całą lewą rękę i mały palec prawej ręki; prócz tego całe ciało ma strasznie pokaleczone. Oderwane palce wyleciały przez okno na ulicę. gdzie je pozbierano. Rannego odwieziono do szpitala w Gorycji.

Lichwiarz oficerski, niejaki Nathan Noteles, został aresztowany onegdaj w Wiedniu. Wniesiono przeciwko niemu cały szereg skarg oficerów i kadetów. Śledztwo w toku.

Przyjemny pojedynek. W Kronsztadzie odbył się pojedynek na pałasze między dwoma oficerami rumuńskich huzarów. Obadwaj zapaśnicy otrzymali lekkie draśnięcia, poczem wspólnie z lekarzami i sekundantami siedli do obfitego obiadu, popili się i dopiero następnego dnia powrócili do Bukaresztu.

Oszuści. Po znaczniejszych miastach Galicji i po szlakach kolei żelaznych uwija się jakiś starozakonny, mieniący się sam Mojżeszem Schoenfeldem, który przedstawiając się łatwowiernym, jako zastępca firmy bankierskiej Kohn & Loew w Wiedniu, wyłudza zadatki na pożyczkę pieniężną, którą ów Schoenfeld ofiaruje się wyrobić każdemu. Schoenfeld liczy lat czterdzieści, wysoki, nosi czarne bokobrody. Władze poszukują tego sprytnego ptaszka.

Sąd w Hamburgu ogłasza nagrodę 1000 marek za ujęcie niejakiego Josla Rapaporta, urodzonego w Telz, który, jako kupiec trafikant zatrudniony w Hamburgu, dopuścił się tamże przestępstwa umyślnego bankructwa i sprzeniewierzenia powierzonych sobie funduszów.

Przeniesienie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Władysława Rosieka, z Wieliczki do Liszek.

Mianowania. Rada szkolna okręgowa miejska zamianowała Wiktora Sarnionkę, tymczasowym nauczycielem młodszym dla szkoły im. św. Antoniego we Lwowie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego 56. pułku piechoty, Stefana Sypowskiego dla Leżajska, tudzież djetarjuszy sądowych: Wincentego Dudę dla Radłowa, Józefa Łuszczkiewicza dla Wieliczki i Józefa Karola Białego dla Oświęcimia.

„Rodzina." Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego tow. „Rodzina" pod przewodnictwem prezesa p. B. Mikulińskiego. Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarza p. Gabryela, dowiedzieliśmy się, iż oddział lwowski rozwija się pomyślnie, liczba członków wzrasta, ale niestety nie w tym stosunku, w jakim wzrastać powinna ze względu na szlachetny cel towarzystwa, oraz na pomoc finansową, jaką niesie swym członkom. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu wydziałowi absolutorjum. przystąpiono do wyborów. Prezesem oddziału wybrano ponownie p. Mikulińskiego, wiceprezesem p. W. Schillinga, sekretarzem J. Gabryela, a w skład wydziału weszli pp.: Karol Basch, Alfred Budzynowski, A. Szpineter, J.[illegible] Tkacz i Karol Wenzel. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: St. Kohlera, Ludwika Negedlę i Romana Rakusa.

Nabożeństwa dziękczynne z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia Leona XIII., urządziła była w z. tygodniu lwowska Czytelnia katolicka. Na telegram zarządu Czytelni do kardynała Rampolli, zawiadamiający o tem, nadeszła wczoraj następująca odpowiedź:

„Gratias ab ista Societate catholica Deo solemniter actas pro restituta Beatissimi Patris valetudine acceptissimas habuit Sanctitas Sua, quae eidem societati apostolicam benedictionem permanenter impertitur. *Cardinalis Rampolla*".

Co brzmi: „Podziękowanie, tej Czytelni katolickiej, Bogu uroczyście złożone za odzyskanie zdrowia Ojca św., przyjął najżyczliwiej Jego Świątobliwość, który też Czytelni udziela najmiłościwiej swego błogosławieństwa apostolskiego".

Połączenie z Węgrami. Linja Chabówka Zakopane, gwarantowana przez kraj, ma być połączona — jak wiadomo — kosztem rządu z Węgrami. Są dwa projekta: Odnoga z Nowego Targu do Suchej Góry na granicy węgierskiej i druga z Zakopanego do Suchej Góry. Ta ostatnia z wielu praktycznych względów jest bardziej wskazaną. Ułatwiłaby ona ruch turystyczny, przyczyniłaby się do podniesienia Zakopanego i umożliwiłaby założenie nowych stacyj klimatycznych w Kościeliskach i Witowcach. Prócz tego linja ta, przechodząc przez kompleksy lasowe, ułatwiłaby ich eksploatację i podniosłaby przemysł górniczy. Odnoga z Nowego Targu nie przyniosłaby prawie żadnych korzyści dla kraju. Ministerstwo kolejowe obliczyło, że koszta linji z Zakopanego do Suchej Góry przewyższają koszta linji z Nowego Targu o 200.000 zł. Ale to nie jest żaden powód. Znaleźli się bowiem prywatni ludzie, a przedewszystkiem hr. Władysław Zamoyski, którzy są gotowi część tej różnicy kosztów pokryć. Mimo to agitacja za linją, której znaczenie dla kraju jest bardzo małe — nie ustaje. A dlaczego?... Na wybudowaniu jej zależy dużo wpływowym żydom, którzy zyskaliby i na wykupnie gruntów pod tor kolejowy i na ogólnej wartości swych majątków.

Sejm po dokładnem rozpatrzeniu, bezwątpienia udzieli pomocy moralnej i materjalnej linji Zakopane-Sucha Góra, jako pożyteczniejszej dla kraju i przyczyniającej się do spopularyzowania perły Tatr — Zakopanego.

Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj przed teatrem, około $^1/_2$10 wieczorem, wyrobnik Teofil Jureczko. Krzyczał on, jakby go ze skóry obdzierano, a równocześnie rozdawał razy herkulesowe policjantom, którzy go chcieli pochwycić. Awantura, która ostatecznie skończyła się aresztowaniem Jureczki, powstała wskutek tego, że on po pijanemu potrącał przechodniów i wyrażał się o nich nieparlamentarnie — pardon — nieprzyzwoicie.

Nieproszony gość bywa niemiłym, zwłaszcza, gdy dzierży w dłoni potężną pałkę. Takiego nieproszonego gościa zastał wczoraj, wróciwszy o zmroku do swego pomieszkania przy ulicy Szpitalnej, słuchacz prawa p. Reh Przy pomocy sąsiadów pochwycono rzezimieszka. Policja poznała w nim dobrego swego znajomego, Romana Bogdanowicza, którego fotografja znajduje się już od dawna w albumie znakomitości złodziejskich.

9 czaszek i kilkadziesiąt ułamków kości ludzkich odgrzebali wczoraj robotnicy obok cerkwi św. Paraskewji przy ulicy Balonowej. Jak zwykle w takich razach gawiedź uliczna zaczęła sobie opowiadać o odkryciu jakiejś dawnej, przerażającej zbrodni, lekarz dzielnicy orzekł jednak, że na kościach nie ma śladu jakiegokolwiek gwałtu i że musiały one leżeć w tem miejscu przeszło 100 lat. Prawdopodobnie znajdowało się tam jakieś cmentarzysko. Komisarjat III. dzielnicy polecił pogrzebać te szczątki na cmentarzu Janowskim.

Nowi prenumeratorowie **otrzymają za dopłatą 30 ct.** (na koszta przesyłki) **początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka"**

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się dziś w piątek dnia 24 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem na uniwersytecie. Na porządku dziennym: Ks. prof. dr. Jan Fijałek: „Działalność naukowa mistrza Jakóba z Paradyża w Krakowie (1420 –1441)".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłał do naszej administracji p. Jan Korczyński z Podhajczyk pistynowych 1 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Łukasiewicza, urzędnika fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie złożyli koledzy zmarłego kwotę 12 zł. 50 ct. na rzecz przytuliska Brata Alberta.

Zmarli:

Wincenta ze Swobodów Koczorowska, żona sekretarza powiatowego, zmarła we Lwowie w 40 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Pamela", sztuka w 4 aktach, 7 odsłonach (na tle rewolucji francuskiej) Wiktoryna Sardou. Przekład M. Sachorowskiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Norma", opera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; w poniedziałek „Pamela", sztuka; we wtorek „Trubadur", opera; w środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Przekład Marji Dulębianki.

Mapa powiatu lwowskiego opracowana bardzo starannie przez profesora Stanisława Majerskiego, wyszła nakładem rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa, a staraniem towarzystwa pedagogicznego. Jest to duża mapa ścienna w doskonałej reprodukcji litograficznej i może oddać dobre usługi. Mapę tę po 9 zł., a dla członków towarzystwa pedagogicznego po 7 zł. nabywać można w administracji towarzystwa pedagogicznego, przy ulicy Ossolińskich pod l. 11.

OPERA.

Przedstawienie „Normy" mogło było wywrzeć o wiele korzystniejsze wrażenie, gdyby nie liczne braki, zwłaszcza w reżyserji, chóry i statyści wchodzą na scenę niepewnie, rozglądają się, gdzie się umieścić, pytają okiem jedni drugich, a gdy nareszcie staną, przybierają pozy znudzonych widzów i przestępują, jak bociany, z nogi na nogę. Najgorzej jednak wygląda, gdy mają scenę szybko opuścić. Wówczas tłoczą się jak owce do jednego wyjścia, depcą po sukniach i torują sobie drogę niemal przemocą. Niejasnem się wydaje, skąd legjoniści rzymscy stają pospołu z druidami przy sprawowaniu obrzędów, a przy końcu grożą wojną Rzymowi. Legjoniści ci noszą miecze po lewym (!) boku i z fantazją opierają na nich ręce, jak na karabelach. Pani Arklowa pięknie wyglądała jako „Norma" i była staranniejszą, zdaje mi się, w wymowie. Wokalnie miała w ustępach dramatycznych przeważnie wiele szczęścia, koloratura, zawsze na *auu*..., mniej mi się podobała. Jako Adalgiza, jak zawsze wokalnie sympatyczna, p. Kasprowiczowa przedstawiła postać także pod każdym innym względem bez zarzutu. Toż samo można powiedzieć o p. Jerominie (Orowist). P. Malawski (Sewer) przekonał się sam, że aby miał śpiewać tę partję poprawnie, potrzeba mu gruntowniejszych studjów wokalnych. *Mi. Sol.*

Z TEATRU.

Wystawiona wczoraj na naszej scenie po raz pierwszy „Pamela", sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach Wiktoryna Sardou, żywo przypomina graną u nas sztukę tego samego autora p. t. „Madame sans gêne", ale tak pod względem roboty scenicznej, jakoteż wartości literackiej stoi od niej o wiele niżej. Treść „Pameli" osnutą jest na tle rewolucji francuskiej, a główną jej akcją: uwolnienie delfina Francji, syna Ludwika XVI., z więzienia, w którem prawie dogorywa. Grono monarchistów pragnie go uprowadzić z więzienia, a dopomaga im w tem modniarka Pamela, która ujrzawszy przypadkowo nieszczęśliwe dziecko w więzieniu, przejęta litością, pomimo różnicy przekonań, chociaż jest gorącą republikanką, wiąże się z monarchistami i przebrana za praczkę, w koszu brudnej bielizny wywozi delfina za mury więzienia, gdzie go oddaje w ręce jego stronników.

Sztuka nie jest bardzo zajmującą, najlepszą jeszcze scena w więzieniu i odsłona czwarta, pełna życia i werwy. Zresztą nie widzimy w sztuce tej nic nowego, a kilka scen, które obliczone są na efekt, są chybione i nie robią wielkiego wrażenia na publiczności. Być może, że mijają one bez wrażenia i dlatego, że niektóre role dostały się w niewłaściwe ręce, jak np. rola delfina, która zupełnie nie nadaje się do talentu panny Jankowskiej. To też scena w więzieniu wyszła zupełnie blado. Rola Pameli jest jedyną popisową w całej sztuce. Pani Stachowiczowa grała ją świetnie, wyglądała ślicznie, a wspaniałemi toaletami budziła zainteresowanie wśród pań w amfiteatrze. P. Chmieliński grał jenerała Barras, lecz i ten utalentowany artysta nic z tej postaci wydobyć nie mógł. Reżyserji należy się uznanie za wspaniałe wystawienie sztuki.

O powodzeniu i trwałości sztuki tej w repertuarzu trudno orzekać. Pod tym względem zresztą wszelkie logiczne wnioski na nic się nie zdadzą... Publiczność ma swoje niewytłumaczone kaprysy, których niepodobna obliczyć. Rzeczy dobre, zajmujące i ładnie grane widziały już u nas przerażające pustki w teatrze, natomiast rzeczywiste, a niezaprzeczone miernoty miały nadspodziewane powodzenie i mnóstwo przedstawień, czego nikt ani przewidzieć, ani wytłómaczyć nie jest w stanie.

Opieka nad ubogimi.

Wiec w sprawie współudziału wszystkich kat. stowarzyszeń dobroczynnych w dobroczynności publicznej, odbył się wczoraj w Czytelni katolickiej o godz. 6 wieczorem.

Publiczności zebrało się bardzo wiele, zwłaszcza pań. między temi ks. Adamowa Sapieżyna.

Po zagajeniu prezesa związku katol. towarzystw dobroczynnych, wyjaśniającem cel zebrania, rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem ks. dziekana Stopczyńskiego.

Prezes Thullie, jako referent tej sprawy w radzie miejskiej, odczytał i wyjaśnił zatwierdzony przez radę miejską regulamin wykonywania opieki nad ubogimi w mieście Lwowie. Wobec tego regulaminu organem wykonawczym opieki nad ubogimi jest: 1. centralny, chrześcjański wydział dobroczynności, w skład którego wchodzi: sekcja I rady miejskiej z prezydentem, lub jego zastępcą, delegaci ordynarjatów biskupich trzech obrządków, pastor ewangelicki, delegat policji, z ramienia zaś magistratu, szef biura dobroczynności, naczelnicy komisarjatu i fizyk miejski, a nadto po jednym delegacie z 5 komisyj okręgowych, mających powstać we Lwowie. Tych 5 komisyj odpowiadałoby dzielnicom miasta. Nadto do organów wykonawczych opieki należy projektowana przez regulamin uchwalony instytucja opiekunów ubogich, wybieralnych z grona obywateli. W każdym okręgu nie może być więcej obywateli niż 20.

Nad tą sprawą wywiązała się ożywiona informacyjna dyskusja.

Ks. kan. Stopczyński podniósł, że regulamin uchwalony przez gminę jest tylko rozszerzeniem statutu Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, a właściwie nie dąży do usunięcia żebractwa ulicznego, które w dni, jak piątki i soboty, jest istną demoralizującą ogół plagą, zarówno prywatnych, jak i klasztorów i probostw.

Prezes Thullie oświadczył, że sprawa ta była traktowaną w sekcji miejskiej i że tam uchwalono, aby obmyślenie środków przeciw żebractwu odstąpić nowo powstać mającemu wydziałowi dobroczynnemu. Prezes Thullie zaznaczył również z naciskiem, że wydział ten będzie się opiekował tylko ubogimi przynależnymi do gminy miasta Lwowa. Wydział będzie otrzymywał rocznie od gminy 10.000 zł.

W dyskusji zabierali jeszcze głos: panie Paparowa, Hausnerowa, Łomnicka, ks. Stopczyński i inni.

Wiec skończył się o godzinie pół do 8 wezwaniem przez ks. przewodniczącego zebranych, aby jak najgoręcej popierali czynnie tę akcję dobroczynną, przystępując jak najliczniej na członków komitetu dobroczynnego. Zgromadzeni uczynili natychmiast zadość temu wezwaniu.

Śledztwo przeciw p. Zimie.

Jedno z pism porannych doniosło, że rozprawa przeciw p. Zimie, byłemu dyrektorowi lwowskiej Kasy oszczędności, odbędzie się w lipcu b. r. przed przysięgłymi w Krakowie. Na podstawie dokładnych informacji, możemy stwierdzić, iż śledztwo w tej sprawie toczy się bardzo żywo, do tej pory jest już w połowie, ale mimo to trudno przypuścić, aby sędzia śledczy, tak szybko się mógł uporać, aby już w lipcu mogła odbyć się rozprawa. O delegowaniu sądu krakowskiego na razie nie ma mowy, gdyż dopóki śledztwo nie jest ukończone i oskarżenie nie zredagowane, dopóty nie może być podniesiona kwestja delegowania sądu.

P. Zima, który w pierwszych dniach po swem aresztowaniu, całą siłą woli trzymał się jako tako, obecnie jest mocno przygnębiony. Położenie, w którem się znalazł, złamało go zupełnie fizycznie i moralnie i jak boleśnie je odczuwa, dowód w tem, iż ustawicznie płacze.

Nadto jest poważnie chory, a więzienie stan ten jeszcze pogarsza.

Drugi uwięziony p. Wędrychowski jest zdrów, tylko mocno przygnębiony.

Z izby sądowej.

Lwów 22 marca.

(*Potwarz*).

Sędzia sekcji III lwowskiego sądu m. delegowanego, p. Pasławski, rozstrzygał wczoraj dość niezwykłą sprawę. Niejaki Simche Menkes opowiadał, że ajent policji lwowskiej p. Rosenstreich zatuszował za kubana jakąś sprawę i że temu lat 10, służąc przy wojsku, zabił jakiegoś żołnierza, którego mordercy dotąd jeszcze nie wykryto. P. Rosenstreich oskarżył z tego powodu Simche Menkesa przed sądem, a rozprawa przeprowadzona okazała zupełną bezpodstawność tych zarzutów. Sędzia Pasławski skazał wskutek tego Simchego Menkesa na 14 dni aresztu.

Wiedeń 23 marca.

(*Z trybunału administracyjnego.*)

Przed trybunałem administracyjnym odbyła się wczoraj rozprawa nad rekursem rz. kat. biskupa przemyskiego, przeciw władzom podatkowym w Galicji, z powodu wymiaru podatku dochodowego od wydzierżawionego przedsiębiorstwa naftowego. Chodzi w tej sprawie o sumę, dosięgającą $^1/_4$ miljona zł. Wyrok trybunału ogłoszony zostanie 29 bm.

Kraków 22 marca.

(*Znowu ks. Stojałowski*).

Dziś przed przysięgłymi rozpoczęła się rozprawa przeciw wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi *Prawa ludu* p. Franciszkowi Sulczewskiemu, oraz przeciw autorowi artykułu p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, obu należącym do partji socjalno-demokratycznej.

Odczytany akt oskarżenia podnosi, że p. Sulczewski wydrukował w nr. 3 *Prawa ludu* z dnia 1 lutego 1898 r. artykuł wstępny, napisany przez p. Kaczanowskiego pod tytułem: „Zbrodniarz w sutannie". Artykułem tym oskarżyciel uczuł się dotknięty, albowiem w artykule tym powiedziano z powodu wyborów do rady państwa z kurji IV okręgu Łańcut-Nisko, że ks. Stojałowski, oszukawszy lud i straciwszy jego zaufanie, sięga po mandat za pomocą pałki, zamiast bagnetu; że stara się zmusić chłopów, ażeby na niego głosowali, zapomocą zwykłego rozboju; że tamże wszelkie przykazania boskie i ludzkie, religję dla mandatu narusza; podburza chłopa przeciw chłopu itd. itd. Dalej artykuł nazywa oskarżyciela „lokajem szlacheckim", „zbrodniarzem w sutannie", „beszczelnym oszustem politycznym" itd.

Obwiniony Kaczanowski przybył na rozprawę w mundurze 10. pułku piechoty, przy którym to pułku odbywa obecnie służbę wojskową.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano obwinionego Sulczewskiego. Nie poczuwa on się do winy. Inkryminowanego artykułu nie pisał i nie podał do druku. Był na zgromadzeniu w Rudnikach, gdzie ksiądz Stojałowski przemawiał i tam też pobity został, prawdopodobnie z poduszczenia księdza Stojałowskiego. Skutkiem pobicia chorował do dnia 1 lutego, artykuł zaś inkryminowany wyszedł z druku w ostatnim dniu stycznia.

Drugi obwiniony, Kaczanowski, w całogodzinnem przemówieniu roztrząsa działalność polityczną księdza Stojałowskiego, bałamucenie ludu, które doprowadziło do rozruchów i tyle niewinnych pociągnęło za sobą ofiar. Pod względem narodowym doprowadził ksiądz Stojałowski do tego, że rzucił się w objęcia caratu. Zarzuca dalej obwiniony oskarżycielowi nadużycia religji wobec ludu. Cała działalność księdza Stojałowskiego, to jedna wielka brudota, zdradzająca brak charakteru. Następnie opowiada obwiniony o gwałtach, jakich dopuścił się ks. Stojałowski w czasie wyborów w okręgu Łańcut-Nisko i oświadcza, że przeprowadzi co do tych okoliczności dowód prawdy. Rozprawa trwa dalej.

SEJM.

(*20 posiedzenie, 4 sesji, VII. peryodu*).

Lwów 22 marca.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Początek posiedzenia o godzinie 8. min 45.

Przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem wydziału krajowego, jako komisji, w przedmiocie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. O wnioskach ostatecznych pisaliśmy już i nie uważamy za potrzebne ich powtarzać.

W dyskusji ogólnej zabrał głos pierwszy p. Emil Torosiewicz, przeciwko wnioskom komisji. Zaznaczył on, że wypowie swe przekonania bez względu na to, czy się komu podobają, czy nie. U nas w biednym kraju robi się dla oświaty więcej, aniżeli to się dzieje w innym kraju, bogatszym. Nędza u nas powszechna, bieda ogólna, a przecież chcemy nad stan wynagradzać nauczycieli. Ma głębokie przekonanie, że gdyby zarządzono powszechne głosowanie nad tą sprawą, kraj oświadczyłby się przeciwko wnioskowi p. Małachowskiego. W gmachu sejmowym są bakcyle fałszywego postępu, a kto chce zyskać popularność, ogląda się na prawo i na lewo, gdzie siedzą dziennikarze. aby zyskać miano patrjoty (*wesołość*). Tymczasem budżet rośnie, a budżet szkolny w ciągu ćwierci wieku zwiększyło się o $2^1/_2$ miljona, co jest zbyt uciążliwe. Dla tego głosować będzie przeciwko wnioskom.

P. Bernadzikowski oświadcza się za wnioskami komisji, jednak zapowiada pewne zmiany ustępów, odnośnie do nauczycieli młodszych.

P. Małachowski zaznaczył, że intencją jego wniosku było zaradzenie, przynajmniej częściowe, wielkiej biedzie nauczycieli. Z przedłożonego wykazu widać, że nauczyciele są obarczeni dziećmi i nie mogą utrzymać rodzin ze skromnej swej płacy. Chciał on jednak minimum płacy 400 i 450 zł. — co się jednak nie stało. Domaga się zmiany ustawy w tym duchu, aby w IV kategorji nauczycieli byli płatni w $^1/_4$ części 500 zł., a reszta $^3/_4$ 450 zł. Żąda także zupełnego usunięcia kategorji nauczycieli młodszych o płacy 350 zł., a wprowadzenia na to miejsce kategorji o 400 zł. Odpowiada to intencjom ustawy państwowej o pensjach sług. W końcu zaznacza, że dodaje mu otuchy to, że rada szkolna krajowa, jej prezydent i wiceprezydent, troskliwie nad losem nauczycielstwa czuwają i niewątpliwie, w miarę powiększenia funduszu krajowego, pojawią się z właściwego miejsca wnioski o polepszenie bytu nauczycielstwa. Poprawek jednak nie czyni dlatego, aby nie zakwestjonować choćby tego małego polepszenia. Możnaby bowiem z poprawki skorzystać, aby zażądać nowych badań i uzupełnień. Oświadcza się więc za wnioskami komisji. Polemizując z p. Torosiewiczem zaznacza, że jego sposób liczenia był zbyt odważny, a byłoby dobrze, gdyby przecięcie, przedstawione przez p. Torosiewicza, było prawdziwe. Ale tak nie jest. Wita dalej w p. E. Torosiewiczu zwolennika powszechnego głosowania, teorji, której nawet lewica jeszcze bez zastrzeżeń nie uznaje. (*Wesołość*). W końcu jako wnioskodawca wyraża serdeczne podziękowanie radzie szkolnej krajowej, za jej ciepłe stanowisko w tej sprawie. (*Oklaski*).

P. Cielecki przemawia za tem, aby na przyszłość przy podnoszeniu płac nauczycielskich kierowała się izba większą uwagą na bu-

dżet. Przyznaje jednak, że podniesienie dobrobytu nauczycieli jest rzeczą konieczną.

P. Wachnianin oświadczył, iż jest tego zdania, iż ustawa nie zadowala słusznych żądań nauczycieli, będzie jednak za wnioskami głosował.

P. Soleski oświadczył się za projektem i zaznaczył, że nauczyciele przyjmą tę poprawę bytu z zadowoleniem.

P. Bobrzyński omawiał szczegółowo postanowienia ustawy, wykazując, o ile korzystnie wpłynie ona na polepszenie losu nauczycieli.

P. Kozłowski wyraził nadzieję, że nauczyciele ze swojej strony uznają dobrą wolę sejmu i zechcą w myśl jego intencyj działać.

Sprawozdawca p. Wereszczyński, po krótkiej polemice z p. Torosiewiczem, w której poddał ostrej krytyce jego „przeciętną" płacę, zalecił przyjęcie wniosków.

W końcu zwalczał zapatrywanie p. Bernadzikowskiego, jakoby nauczyciele nie byli zadowoleni: owszem, oni powinni być zadowoleni, bo sejm z dobrą wolą i szczerą chęcią zrobił wszystko, co w granicach faktycznych stosunków było możliwem. Sytuacja finansowa kraju jest trudna, a wobec tej trudności zrobiono, co tylko zrobić było można.

W najbliższym czasie dodatki do podatków muszą być podwyższone — więc i tak ostrożność jest wskazaną, gdyż obciąża się przedewszystkiem rolę i dom. Przeto wnioski te są raczej wyrazem szczerego pragnienia, a nie złej woli i w nadziei, że tak zrozumie je nauczycielstwo, przemawia za przejściem do rozprawy szczegółowej. (*Oklaski*). W dyskusji szczegółowej przyjęto bez zmiany całą ustawę.

Koniec posiedzenia o godzinie 10 m. 45.

Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 10 rano.

Kronika sejmowa.

Wieczorne posiedzenie poświęcone było w całości wnioskom dra G. Małachowskiego, prezydenta m. Lwowa, w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Wnioski jego w znacznej części zostały przez sejm uchwalone, a tem samem sejm dał dowód swej pieczy nad nauczycielami szkół ludowych. Jesteśmy przekonani, że nauczyciele to zrozumieją i uznają.

Interpelacje i wnioski. P. Andrzej Potocki wniósł następującą interpelację do wydziału krajowego:

W sprawozdaniu w przedmiocie udzielenia poręki kraju za wkładki w gal. kasie oszczędności we Lwowie, umieścił wydział krajowy na podstawie dat, udzielonych mu przez doradców urzędującego komisarza rządowego, jako pozycję możliwych strat, między innemi pozycję „możliwe wstrzymanie wypłaty fundacji pamiątkowej 200 000 zł.".

Gdy na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej lwowskiej miały się podnieść głosy, domagające się wypłaty reszty sumy 400 000 zł. dla tej fundacji przyrzeczonej, a p. prezydent miasta wobec według doniesień dzienników zapewnił, że nie dopuści, aby kasa oszczędności użyła na inne cele funduszu, na fundację pamiątkową przeznaczonego, zapytują podpisani:

1. Czy wydział krajowy, przed wniesieniem sprawozdania o kasie oszczędności, zapewnił się, że owe 200.000 zł. będą mogły być obrócone na pokrycie ewentualnych strat, a jeżeli nie
2. jakie kroki zamierza wydział krajowy w tym celu przedsięwziąć.

P. Binder interpeluje rząd, czy i w jakiej formie zamierza on dać gminom Białej i Krakowa wynagrodzenie szkody, jaką poniosły wskutek wybudowania zakładów obserwacyjnych dla nierogacizny, obecnie zamkniętych.

P. Szwed interpeluje rząd, kiedy wprowadzi nowe przepisy skarbowe i uboższą ludność uwolni w zupełności od należytości prawnych przy przenoszeniu takich majątków, których wartość 800 zł. nie dochodzi.

P. Krempa interpeluje rząd z powodu szkód, zrządzonych przez ks. Lubomirskiego, który młynem swym powoduje zalewanie gruntów włościańskich w Jastkowicach i Brandwicy.

P. Styla interpeluje wydział krajowy w sprawie założenia szkoły kapeluszniczej w Myślenicach.

P. Nowakowski interpeluje rząd o urządzenie przekopu Sanu pod Medyką.

* * *

W sobotę rano odbędzie się posiedzenie sejmowego Koła polskiego, na którem przeprowadzoną zostanie debata nad wnioskiem p. Urbańskiego w przedmiocie zmiany regulaminu sejmowego.

(21 posiedzenie 4 sesji, VII perjodu.)

Lwów 23 marca.

Początek o godzinie 10 m. 45.

Po odczytaniu spisu petycyj, odpowiedział komisarz rządowy na kilka interpelacyj wystosowanych do rządu, a p. Chamiec i Wereszczyński na interpelacje wystosowane do wydziału krajowego.

P. Wereszczyński odpowiedział mianowicie na interpelację p. Krempy w sprawie banku krajowego i jego wrzekomo niezdrowych spekulacyj finansowych. Zaznaczył on, że kontrola banku należy do sejmowej komisji, a wydział nie jest zarządem banku, bo to jest rzeczą dyrekcji. Dyrekcja zaś wezwana przez Bank, oświadczyła p. Krempie, że dla pewnej pożyczki na browary piwne, udzielona została na postawie bardzo dokładnego zbadania i ocenienia wartości ubezpieczeń hipotecznych. Pożyczka ta więc jest najzupełniej zapewnioną i nie była to żadna spekulacja, któraby była szkodliwą. Po nadto bank nic nie utracił.

Co do pożyczki na kopalnie w Borysławiu, to udzielona ona została na zastaw wosku ziemnego, a więc jest również najzupełniej ubezpieczona. Z tego wynika, że postępowanie dyrekcji jest najzupełniej zgodne ze statutami banku krajowego i wydział krajowy nie potrzebuje zupełnie dalej sprawą się tą zajmować, gdyż rzecz ta najzupełniejszym porządku.

Co do interpelacji p. Krempy w sprawie protekcyjnego postępowania przy udzielaniu pożyczek, konstatuje, że przez cały ciąg istnienia banku żadna nie nadeszła w tym kierunku skarga, któraby mogła dać powód do dochodzeń. Rada nadzorcza zaś zapytana o to, odpowiedziała z całą stanowczością, że za pośrednictwem syndyka wnoszono tylko bardzo mało podań o pożyczki, że więc skargi są nieuzasadnione. Wydział krajowy jednak jest zdania, że syndyk nie powinien prowadzić spraw pożyczkowych i w tym kierunku wyda odpowiednie zarządzenia.

P. Brykczyński odpowiedział na interpelację p. Styły w sprawie regulacji Soły, że wydział kr. poczynił odpowiednie zarządzenia.

W pierwszem czytaniu odesłano dwa sprawozdania wydziału do odpowiednich komisyj i przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy budowniczej.

P. Wójcik wniósł o zmianę porządku dziennego w tym kierunku, aby rozprawę ogólną nad budżetem odroczyć do jutra.

P. marszałek zaznaczył, że budżet rozdany był dosyć wcześnie, pomimo to, z chwilą, gdy przyjdzie z porządku dziennego rozprawa budżetowa, zapyta o zdanie izby co do wniosku p. Wójcika.

Gminom m. Jaworowa i Leżajska zezwolono na pobór opłat od piwa i miodu na lat 5.

W sprawie subwencjonowania szkoły handlowej we Lwowie (spr. p. Goldman) uchwalono:

1. Przyjmując na kraj obowiązek przyczyniania się ze skarbu krajowego do kosztów utrzymania wyższej szkoły handlowej we Lwowie, roczną kwotą 8.000 zł., sejm upoważnia zarazem wydział krajowy do wstawienia tej kwoty corocznie do rubryki XVI budżetu krajowego, począwszy od r. 1900 tak długo, dopóki szkoła ta istnieć będzie i dopóki językiem wykładowym w tej szkole będzie język polski;

2 radzie szkolnej krajowej służy prawo według potrzeby i uznania zaprowadzić wykład jednego przedmiotu w języku niemieckim.

Następnie zarządził hr. marszałek obliczenie posłów dla załatwienia sprawy zmiany ordynacji wyborczej. Okazało się, że jest tylko 112 posłów zarządzono więc szukanie za resztą. Trwało to przeszło 10 minut. Proszono posłów ruskich, ci jednak stanowczo odmawiali — pozostali w sali tylko pp. Okuniewski, Sawczak, Hamorak, Karatnicki, Nowakowski, Winniczuk, Ostapczuk i Barwiński, którego wejście powitano oklaskami.

W ten sposób umożliwiono głosowanie i uchwalono powiększenie posłów z miast 117 głosami.

Następnie uchwalono wniosek p. Karatnickiego w przedmiocie udzielania z ustawy urlopu posłom, którzy są urzędnikami publicznymi.

Przy sprawozdaniu komisji gosp. krajowego, w przedmiocie popierania kółek rolniczych, domagał się p. Merunowicz zmiany wniosku co do subwencji w ten sposób, ażeby roczne raty przez lat 3 wynosiły po 3000 zł. Natomiast żąda, aby na cele rolnicze i handlowe kółek przeznaczono do dyspozycji wydziału krajowego 2000 zł. rocznie.

P. Bernadzikowski poparł te wnioski i wniósł odpowiednią rezolucję do rządu o subwencję 3000 zł.

P. Niezabitowski domaga się, aby w razie przyjęcia wniosku p. Merunowicza, zaznaczono wyraźnie, że to tylko jest na lat trzy.

Pp. Skałkowki i Cielecki poparli rezolucję p. Merunowicza.

Sprawozdawca p. Romanowicz wyjaśnił rzecz ze stanowiska budżetowego i zaznaczył, że osobiście nic przeciw wnioskowi p. Merunowicza nie ma, skoro odnośny referent budżetowy się zgodził. Gani sposób wnoszenia petycji, choćby najsłuszniejszych zbyt późno. Powinno się je wnosić wcześnie i dać możność wydziałowi, aby je zbadał.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej, w której przyjęto wniosek p. Ostapczuka w sprawie równomiernego popierania czytelni polskich i ruskich, tudzież rezolucje p. Merunowicza, z poprawką p. Niezabitowskiego, aby ściśle określono, że ta subwencja ma znaczenie tylko na 3 lata. Przyjęto także rezolucję p. Bernadzikowskiego o wezwanie rządu, aby przyczynił się do utrzymania kursów handlowych odpowiednią kwotą.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gosp. kraj. w przedmiocie zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, założenia zakładu sadowniczego pod Krakowem i subwencji na ten cel.

P. Niezabitowski krytykował wnioski komisji ze stanowiska budżetowego i żądał odesłania sprawy do zbadania przez wydział krajowy.

P. Czecz wykazywał konieczność zakładu sadowniczego w zachodniej części kraju. Przemawiali jeszcze pp. Niezabitowski i Biliński, tudzież sprawozdawca p. Romanowicz. W głosowaniu przyjęto wnioski komisji z poprawką p. Niezabitowskiego, zmodyfikowaną przez sprawozdawcę.

W dalszym ciągu uchwalono 5000 zł. dla sióstr miłosierdzenia w Sądowej, Wiszni celem zbudowania szpitalu dla ubogich i przyjęto bez dyskusji sprawozdanie komisji bankowej o Banku krajowym. W sprawie połączenia miasta i wsi Skole, zabrał głos p. Okuniewski, oświadczając się przeciwko wnioskom, dlatego, że one oddają wieś pod panowanie żydów w mieście.

P. Wachnianin domagał się odesłania całej sprawy do wydziału krajowego, celem bliższego zbadania.

P. Kadyi wykazywał, że gminy te terytorjalnie tak leżą, że połączenie ich jest koniecznie.

P. Sawcza sądzi, że poruszanie tej sprawy nie leży w intencji interesowanych, dlatego będzie głosował przeciw wnioskom komisji.

P. Merunowicz jako sprawozdawca zaznaczył, że rzecz badał na miejscu i sumiennie. Myli się poseł Okuniewski, jakoby tu mieli interes żydzi w Skolem; przeciwnie, gospodarka we wsi jest żydowska i zła. Co do p. Sawczaka, żałuje, że on zupełnie nie zna aktów wydziału krajowego, gdyż byłby nie podnosił takich zarzutów. Po sprostowaniu faktycznem p. Sawczaka, odroczył p. marszałek o godzinie 3 posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Kronika sejmowa.

Przemówienie marszałka, zdążające do obudzenia u części posłów poczucia obowiązku nie wiele skutkują. Na dzisiejszem posiedzeniu o godzinie 2½ był zaledwie komplet możliwy. Ale co jest charakterystyczne to to, że posłowie, mający za sobą spory czas pracy parlamentarnej jak Czartoryski, Abrahamowicz, Jaworski, Sanguszko, Męciński, K. Badeni, Skałkowski, Gorayski, Weigel, St. Tarnowski, Merunowicz, W. Dzieduszycki, Romanowicz — są zawsze do końca posiedzenia, natomiast około pierwszej brakuje zwykle tych, którzy i ze względu na krótki czas służby publicznej i na młody wiek powinniby świecić przykładem!

Deputacja. W kuloarach sejmu pojawiła się dziś deputacja, złożona z przedstawicieli Tow łowieckiego, mianowicie: pp. Krogulskiego, Dzikowskiego i Miziewicza, w sprawie uzyskania od posłów poparcia zmian, projektowanych w obecnej ustawie łowieckiej, która pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Z komisyj sejmowych.

Komisji administracyjnej przekazał sejm petycję gal. Tow. łowieckiego, wniesioną w myśl uchwał drugiego zjazdu łowieckiego, a domagającą się zmian niektórych ustępów nowej ustawy łowieckiej. Wogóle nowa ustawa nie ma szczęścia. Zaraz po jej uchwaleniu przez sejm podniosły się przeciw niej głosy, a gdy otrzymała sankcję i weszła w życie, skargi te wzmogły się jeszcze więcej. Gal. Tow. łowieckie ulegając naciskowi ogółu myśliwych i wypełniając uchwałę zjazdu, wniosło do sejmu memorjał, w którym przytacza postanowienia nowej ustawy, celowi nie odpowiadające i ze stanowiska łowieckiego szkodliwe i prosi o ustawodawcze przeprowadzenie zmian tej ustawy. Proponowane w memorjale zmiany dotyczą §§ 33, 35, 41, 43, 46 i 84. Zmiany te leżą w interesie naszych ziemian. Szczególniej jak najrychlejszej zmiany domaga się § 41. Powiada on: „Zakazanem jest polować w niedziele i święta uroczyste".

Bliższego określenia, w jakie święta uroczyste i według którego obrządku, polować nie można, nie daje ani ustawa, ani przepisy wykonawcze, tak, że rozumieć to należy, iż nie wolno w całej Galicji polować, ani w święta według obrz. rz. kat., ani gr. kat., ani nawet w żydowskie, gdyż i to wyznanie jest w naszym kraju uprawnione. Gdyby więc, co broń Boże! zdarzyło się kiedy, iż żyd byłby starostą, to trzymając się § 41 ustawy, mógłby zakazać naszym obywatelom polować w szabasy i żydowskie święta. Nadto § ten pozbawia przyjemności polowania tych wszystkich, którzy przez cały tydzień pracując w urzędzie, lub biurze, w niedzielę popołudniu oddawali się szlachetnej pasji myśliwskiej. W memorjale swym więc prosi gal. Tow. łowieckie sejm, aby § 41 zmienił, ograniczając zakaz polowania w niedzielę, jedynie do polowań z naganką podczas nabożeństwa rannego, jak to ma miejsce we wszystkich innych krajach, z drugiej zaś strony, żeby ograniczenie odniósł tylko do świąt uroczystych tego wyznania i obrządku, jaki wyznaje większość ludności, zamieszkującej daną miejscowość.

Referentem tej sprawy jest p. Cieński, a ogół łowców-ziemian żywi nadzieję, że referent szybko upora się ze swą pracą, przedłoży ją sejmowi, tak, że jeszcze w bieżącej sesji zmianę tę sejm, licząc się z życzeniami ziemian, uchwali.

Komisja dla reformy wyborczej odbyła wczoraj przed południem posiedzenie w sprawie *lex Urbański*. Opozycja nie stawiła się, z wyjątkiem p. Okuniewskiego, który jednak w czasie obrad wydalił się. Uchwalono: *lex Urbański* przedstawić sejmowi do drugiego czytania na jednem z najbliższych posiedzeń, prawdopodobnie na poniedziałkowem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 22 marca. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 30 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 22—26 ct, za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 23—27 ct. Ceny mięsa w rzeźni, tylne od 40—46, przednie 42—52 za kilo.

Z powodu małego spędu ceny cokolwiek się podniosły. Widoki dobre.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia we Lwowie woły: p. Stefanji Łomnickiej z Leszkowa, p. Adolfa Wiesiołowskiego z Prelipcza, p. Piotra Szczepańskiego z Tłumacza, p. Zdzisława Obertyńskiego z Hujcza; w Wiedniu: p. Tomasza Horodyskiego z Komarna i Pierwszej spółki rzeźników lwowskich; w Pradze: p. Jana Kazimierza Zielińskiego; w Bernie morawskiem: p. Adolfa Wiesiołowskiego z Prelipcza.

— **Wiedeń** 23 marca *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·74 do 9·76; na maj-czerwiec od zł. 9·36 do 9·37; żyto na wiosnę od zł. 8·05—8·07; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·84—4·86; owies na wiosnę od zł. 6·05 do 6·06; owies na maj-czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·25—12·35; olej rzepakowy od zł. 32 do 33. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 23 marca. *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na marzec od zł. 10·75—10·76, na kwiecień od zł. 9·90—9·91; na maj od zł. 9·53 do 9·54, na październik od zł. 8·57 do zł. 8·59, żyto na marzec od zł. 8·02 do 8·03; kukurudza na maj od zł. 4·56 do 4·57, owies na marzec od zł. 5·71 do 5·72; rzepak na sierpień od zł. 12·10—12·20. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja słaba.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 23 marca. W dalszym ciągu rozprawy budżetowej na wczorajszem posiedzeniu sejmu dep. Gajary polemizował z dep. Polonyim w kwestji narodowościowej i wyraził zdanie, że polityka poprzedniego gabinetu była zupełnie usprawiedliwioną, zwłaszcza zaś polityka Banffy'ego, odpowiadająca zasadzie nie mięszania się w sprawy wewnętrzne austrjackie, tak samo jak na odwrót Austrja niema prawa wglądania w wewnętrzne sprawy węgierskie.

Budapeszt 23 marca. *Pesti Hirlap* donosi, że Koloman Szell uda się z początkiem przyszłego tygodnia do Wiednia i będzie konferował z austrjackimi ministrami.

Izba poselska odbędzie w piątek ostatnie posiedzenie przed ferjami świątecznemi, które będą trwały do 7 kwietnia.

Z sejmów.

Celowiec 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Hoenlinger z niemieckiej partji ludowej przedłożył wniosek, w którym protestuje przeciw używaniu §. 14, zwłaszcza do celów ugody z Węgrami, nadto domaga się zniesienia rozporządzeń językowych i ustawodawczej regulacji kwestji językowej.

Prezydent kraju oświadczył w imieniu rządu, że wniosek ten przekracza kompetencję sejmu i że rząd ewentualnie uchwały dotyczącej nie uwzględni.

Natomiast marszałek hr. Goess zaznaczył, że w danym wypadku chodzi o oddziaływanie §. 14. na dobro kraju, z tego powodu marszałek nie godzi się z zapatrywaniem przedstawiciela rządu i wniosek umieści na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych Lasies, robiąc aluzję do Morenheima, zapowiedział interpelację w sprawie tolerowania przez rząd postępowania reprezentantów państw obcych, którzy pod pokrywką sprawy Dreyfusa, usiłują zakłócić dobre stosunki Francji do jej sprzymierzeńców. Prezydent ministrów Dupuy zażądał jednomiesięcznego odroczenia tej interpelacji, oświadczył nadto, że wspomniana osobistość zbiła zupełnie zarzucane jej podejrzenia, a z tytułów swoich zasług dla Francji położonych w roli długoletniego reprezentanta państwa zaprzyjaźnionego, ma prawo liczyć na sympatje francuskie. (*Oklaski*). Lasies wskutek tego oświadczenia cofnął interpelację.

Wykluczenie Grabmayera.

Insbruck 23 marca. Wczorajsze pełne zgromadzenie niemiecko-katolickiej komisji wyborczej postanowiło 19 głosami przeciwko 13 wykluczyć z tejże komisji posła Grabmayera a to z powodu jego stanowiska politycznego.

Za wnioskiem głosowało 15 narodowców i 4 liberalnych, przeciwko zaś 13 liberalnych posłów.

Rzym 23 marca. Konferencja ambasadorów angielskiego, rosyjskiego, i francuskiego, pod przewodnictwem włoskiego ministra spraw zagranicznych, postanowiła odmówić nowych kredytów dla Krety, żądanych przez ks. Jerzego i wynalezienie zalecić środków, aby kreteński rząd miał umożliwiony kredyt na europejskich targach.

Stambuł 23 marca. Jako miejsce ponownego zebrania się Albańczyków, wybrano Baleynos na Kosowem polu. Dzień zebrania jeszcze nie oznaczony.

Organa rządowe w tureckich prowincjach europejskich nawołują ludność, zarówno mahometańską jak i chrześcjańską, do spokojnego zachowania się i pożycia pod groźbą surowych kar i zarządzeń represyjnych. Równocześnie kończy Porta rozpoczętą akcję wojskowo-obronną. Do Adrjanapola n. p. wysłano świeżo 22 wagonów kolejowych z armatami i amunicją, celem skompletowania fortecznych urządzeń miasta.

Wiedeń 23 marca. Urządzone przez wiedeński starokatolicki związek zgromadzenie, zostało z powodu odczytania na niem podburzającego pisma, deputowanego do rady państwa Ira, rozwiązane. Powstał wskutek tego wielki hałas, poczem policja musiała opróżnić salę.

Berlin 23 marca. W izbie posłów sejmu pruskiego, było dziś na porządku dziennym drugie czytanie projektu ustawy, dotyczącej wytknięcia stałej granicy prusko-austrjackiej wzdłuż rzeki Przemszy. — Komisarz rządowy oświadczył, iż ustawa będzie jeszcze osobno przedłożona parlamentowi.

Projekt przyjęto ze zmianą zawartą we wniosku posła Schaube. Wniosek ten żądał mianowicie, aby te grunta, które dotychczas należały do Austrji, a wskutek regulacji brzegów rzeki znalazły się na prawym brzegu — zostały na zawsze przyłączone do Prus i przydzielone prowicji szląskiej.

Co do gruntów tych obowiązywać będzie ustawa austrjacka. Grunta zaś, które dotychczas należały do Prus, a wskutek regulacji rzeki znalazły się po jej lewym brzegu, mają odtąd należeć do Austrji:

Paryż 23 marca. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu zakonczenia konfliktu pomiędzy Anglją a Francją, uważając sprawę za załatwioną.

Wiedeń 23 marca. Wachmistrz tytularny przy krajowej komendzie żandarmerji l. 5 we Lwowie, Karol Herdyński, otrzymał za wyśledzenie i aresztowanie bardzo niebezpiecznego zbrodniarza i za okazaną przytem gorliwość i zręczność, pochwałę i wyrazy uznania.

Wrocław 23 marca. Dzienniki południowe donoszą o eksplozji w jednej fabryce prochu w Colmersdorff, w skutek której zginęło dwóch robotników.

Rozmaitości.

Ranavalo III, zdetronizowana królowa Madagaskaru, którą rząd francuski trzyma w niewoli w Algierze w wynajętej za 24.000 fr. willi przybyła w końcu z. m. do Marsylji w towarzystwie kapitana francuskiego Bonnefoy, tudzież świty, złożonej z siostry, siostrzenic i sekretarza Raznalizandrana. Była królowa liczy sobie obecnie 30 lat wieku, wygląda elegancko w zielonej, bogato przybranej sukni jedwabnej i kapeluszu, ozdobionym bukietem róż. Ex-królowa wozi z sobą kosztowności, wartości 10 miljonów franków. W świcie królowej znajduje się *hic mulier*, daleka krewna Raznalindrazana, niewiasta niezwykle krewka, która kiedyś podczas bankietu w Tananarivie wypoliczkowała ówczesnego gubernatora francuskiego, Larocha.

Z Rzymu donoszą 15 marca. Przestraszył się przedwczoraj Rzym: rozeszła się nagle pogłoska, iż policja wpadła na trop uplanowanego zamachu na Kwirynał i na parlament. Miała to być zemsta anarchistów za to, iż amnestja, udzielona skazanym z powodu zaburzeń z maja roku przeszłego, nie przybrała takiego zakresu, jak się spodziewano. Skończyło się jednak na strachu tylko. Wojsko otoczyło zagrożone budynki, dzień cały upłynął spokojnie i jedynie na Monte-Citorio opróżnione były zupełnie galerje, w których zwykle dość gromadzi się publiczności, a także i z pośród deputowanych, jak utrzymują, brakło wcale wielu. Na drugi dzień już bez obawy odbyła się rewia wojsk z powodu rocznicy urodzin króla Humberta.

Samobójstwo z miłości. Do hotelu Landaua w Trzebini, zajechała 14 b. m. para młodych ludzi i zajęła skromny pokoik. Parodniową swoją obecnością nie zwracali niczyjej uwagi. Dopiero w ubiegłą sobotę, gdy służba hotelowa zauważyła, że drzwi od pokoju zamknięto i nikt do południa nie wychodzi, otwarto pokój w obecności naczelnika gminy i komendanta posterunku żandarmerji. Na łóżku w koszulach, ujrzano dwoje młodych ludzi z przestrzelonemi skroniami. Na stole znaleziono kartkę w niemieckim języku z zawiadomieniem, że pozbawili się życia, nie mogąc w niem znaleść szczęścia — i list otwarty do Józefa Leada, asystenta pocztowego, by o śmierci ich matkę uwiadomił. Kartka i list podpisane: Aleksander Lead z żoną.

Wesoły Węgier. Podróżujący po Galicji dla zakupna bydła Węgier, Dezyderjusz Szubert z Budapesztu, dał w sobotę wieczorem w sali II klasy na dworcu kolejowym co najmniej oryginalne widowisko. Kupił bilet II klasy do Wiednia, a następnie udał się do poczekalni. Tu zasnął na chwilę, a obudziwszy się potem, sądząc że jest w wagonie, zaczął się rozbierać do spoczynku. Damy, zebrane w poczekalni, przerażone widokiem pasażera, który zdejmował jedną część po drugiej, zaczęły uciekać a pomiędzy publicznością powstała pogłoska, że w poczekalni znajduje się warjat. Policja wreszcie interweniowała, nieprzytomnego Węgra ubrała należycie i zapakowawszy do wagonu, odesłała go do Wiednia.

Zrobił swoje. Tramwaj przepełniony. Pogoda fatalna. Deszcz leje jak z cebra. Wszystkie miejsca wewnątrz wagonu zajęte. Na platformie ostatnie trzy miejsca zajmują trzy damy.

Chwila oczekiwania. Po chwili z ławki wewnątrz wagonu podnosi się jakiś jegomość, wychodzi na platformę i pyta:

— Czy mogę ofiarować moje miejsce najstarszej z pań?

Chwila milczenia. Damy kolejno spoglądają na siebie, żadna jednak nie wysuwa się naprzód.

Pan, który wykonał, co mu obowiązek człowieka dobrze wychowanego nakazywał, powraca na swoje miejsce.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 marca.

(fr.) Akcje tramwajowe podległy i dziś kilkakrotnym fluktuacjom i ostatecznie wyszły z obrotów dzisiejszych ze zwyżką 3 zł. Zamknięto je bowiem kursem 518. Rozpoczynająca się dziś likwacja zapowiada się nie bardzo pomyślnie, słabsze firmy natrafiają bowiem na nieprzezwyciężone trudności w uzyskaniu gotówki na prolongatę i muszą pozbywać się swych pozycji. Na targu walorów żelaznych była zniżka. Bardzo ujemnie oddziaływały dziś giełdy zagraniczne, które były pod wpływem paniki na włoskich targach pieniężnych. Na giełdach w Genui, Medjolanie i Rzymie spadły niesłychanie akcje rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, a spadek tej kategorji papierów wywołał baissę wszystkich wogóle walorów włoskich. Spowodowało to przykre wrażenie zwłaszcza w Paryżu, gdyż francuscy kapitaliści mają ulokowane znaczne fundusze w rentach włoskich. Ogłoszono dziś bilans Unionbanku. Dywidenda wyniesie 16 zł. Zarząd tego banku podwyższy w najbliższym czasie kapitał akcyjny z 12 na 16 miljonów zł. Renty zarówno austrjackie, jak i węgierskie spadły o 5 do 30 ct.

Wiedeń 23 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 367·75, Akcje węg. Zakł. kred. 396·25, Akcje Anglobanku 155·75, Akcje Unionbanku 334·—, Akcje Laenderbanku 239·25, Akcje Bankvereinu 278·50, Akcje Bodencredit 479·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 363·75, Akcje kolei południowej 64·75, Akcje tramwajowe 524·—, Akcje kol. Elbethal 256·50, Akcje kol. Północnej 337·50, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·—, Akcje alpiny 239·50, Akcje Rima Muranji 314·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1288·—, Akcje fabryki broni 220·—, Akcje tureckie tytoniowe 134·—, Oblig. węg. indem. 96·25, Renta majowa 100·05, Austr. renta koronowa 100·75, Węg. renta koronowa 97·50, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 95·80, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·75, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 62·50, Marki 59·05, Ruble 127·25.

Tendencja wskutek kursów zagranicznych z początku silna; Montany żywsze, dalszy przebieg i zakończenie wskutek braku interesów słabsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 marca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Kamieńska z Sieniawy. M. Kurkowski z Biecza. Dr. T. Drużbacki z Bratkowiec. J. Stankiewicz z Wolicy. J. Zagórski z Peretoki. C. Cieńska ze Stanisławowa. Dr. Waygart z Podlisek. Z. Ostrowski z Chyrowa. A. Szczurowski z Jarosławia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(46)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Straszliwą była ta walka z pamięcią, która go opuszczała, uciekała odeń, ten widok zwierza dyszącego, ściganego dzika, którego przypominał ten człowiek; i zadrżałem, dreszcz mnie przejął okropny, kiedy z wściekłością, której niezapomnę nigdy, ten umierający niemal, w dwóch krokach rzucił się na rozłożone papiery, ujął je w wychudłe swe palce, zgniótł, podarł i rzucił pod nogi i z śmiechem ironji wymówił te gorzkie, gryzące słowa:

— Ach, ordery! Dyplomy! Cacka, zabawki dla dzieci! Na cóż to się wszystko przyda? Alboż to da jej żyć z czego!

I śmiech jego wzmagał się coraz bardziej. Deptał nogami dyplomy z gniewem, aż dopóki, wyczerpany, nie zawołał: „Dławię się!" i upadł na szezlong, gdzie go ułożyłem.

Wydawało mi się, że umrze lada chwila. Doznawałem okropnego uczucia trwogi i niepokoju. Powrócił jednak do przytomności. Ale jakże tu, po tem omdleniu i tym ataku, mówić mu było o córce, o tem co chciał jej legować, dać przezemnie raczej? Przyszedłszy do siebie zresztą już nie myślał o tem. Zajęły go wszelkiego rodzaju drobnostki, rojenia chorobliwe, mówił mi o swem wyjściu przyszłem. „Pójdziemy razem do Lasku. Zjemy śniadanie tam w Pawilonie". Miał ochotę podróżować. Ateny!... Począł mi mówić o Atenach... o Grecji... „Ja co widziałem tyle krajów, tego nie widziałem jeszcze!" Umysł jego wybiegał gdzieś w przestrzenie.

Mówiłem sobie: Czekajmy. Jutro po nocy spokojnie przespanej, może sobie wszystko przypomni. W każdym razie, ma on kilka dni przed sobą. Dziś mówić mu o tem raz jeszcze, byłoby toż samo, co chcieć nowy wywołać atak!

I pomagałem mu zamknąć napowrót w kasie pogniecione i zdarte papiery, a on nie spytał mnie nawet, ani nie zadał sam sobie pytania, jakim sposobem tam się znalazły, kto je rzucił na podłogę, kto otwarł kasę.

Na ustach miał jakiś uśmiech niewyraźny, ruchy automatu.

Potem zmęczony:

— Okropnie jestem znużony — rzekł. — Chciałbym zasnąć teraz!

Pozostawiłem go. Wyciągnął się, nakrył derą, przymknął oczy, powtarzając z cicha:

— Jak to dobrze zasnąć!

Zobaczę go znów jutro. Jutro starać się będę jeszcze obudzić tę wolę uśpioną. Jutro może powróci mu pamięć i w której z książek, gdzie może, jak to czynią Arabi, którzy w dołach zakopują cały sprzęt żniwa, ukrył pieniądze, odnajdziemy obaj to, co przeznaczał dla swej córki.

Jutro! To wyraz, który powtarzamy najczęściej może, a którym najmniej mamy prawa się posługiwać!

Miałem zobaczyć dopiero Rovère'a nie żywego, z gardłem poderzniętem — zamordowanego! Przez kogo? Człowiek, którego panowie aresztowaliście, podróżował widocznie wiele; przybywa z daleka. Rovère był konsulem w Buneos Ayres, a pan wiesz już, co mi powiedział, kiedyśmy się po raz ostatni widzieli: Znałem tylu łotrów w mojem życiu! Co dowodziło po prostu, że żył wiele.

I oto cała prawda, panie. Mogłem był powiedzieć ja panu wcześniej. Powtarzam, że byłem na tyle słabym, iż chciałem dochować przysięgi, złożonej przyjacielowi zmarłemu. Chcąc mówić, należało wydać na pastwę imię kobiety, imię szanowanego mężczyzny także, który, był niewinnym nie miał żadnego udziału w błędzie, popełnionym przez Rovère'a, którego czci kraj cały, imię, złączone z naszemi zwycięstwami ubiegłemi. A potem raz jeszcze wydawało mi się, że prawda sama z siebie wypłynąć na jaw musi, wyjść na jaw z samychże faktów. Kiedy zostałem aresztowany, rodzaj szalonej brawury popchnął mnie do czekania, dokąd też dojść może niedorzeczność przypadku, ile zbierze się przeciw mnie pozorów. Ot, zachcianka gracza! Uważałem to za partję gry, powtarzam panu i może ten pomysł szalony wytłómaczy panu wszystko — był to zakład, który trzymałem przeciw panu, a raczej przeciw niedorzeczności losu. Ani na sekundę nie postało mi w myśli, że omyłka potrwać może. Byłem pewien, że wygrać muszę w tej grze. Wystarczało mi zresztą przecież powiedzieć jedno słowo, ale powtarzam, z wypowiedzeniem tego słowa wahałem się i chętnie znosiłem ciężar tego wahania nawet, bo to słowo było nazwiskiem.

— Ja pana nie spytałem dotąd o to nazwisko — rzekł pan Ginory.

— Odmawiałem wymienienia go urzędnikowi — odparł Jakób Dantin — powierzę je jednak człowiekowi honoru.

— Tylko, że tu jest wyłącznie urzędnik — wymówił sędzia. — Ale śledztwo ma także swoje tajemnice, jak życie!

I Jakób Dantin wymienił nazwisko, jakie wobec prawa nosiła ta, którą Ludwik Piotr Rovère nazywał Martą.

XVI.

Zbrodniarz.

Dla pana Ginory, dla naczelnika policji, dla Bernardeta — teraz widza, gdy poprzednio był aktorem w tym dramacie — dla całego sądowniczego świata, nie istniała najmniejsza wątpliwość, że domniemanym mordercą Rovère'a, jest Karol Pradès.

Paweł Rodier, jako dobry reporter, dowiedział się przed swymi kolegami o aresztowaniu młodego człowieka i opuszczając to, co nazywał trupem damy w żałobie, zwrócił się nagle w artykule, który wywołał wrażenie na tytułowej stronie „Lutecji", przeciw nowo pojawiającemu się, dla którego niebawem postarał się o biografję sensacyjną. Karol Henryk Pradès, a raczej Carlos Pradès, jak go nazywał, był gauchosem, pogromcą bawołów, cowboy'em, używając kolejno to rewolweru amerykańskiego przeciw czerwonoskórcom, to meksykańskiego lasso przeciw yankesom. Dziennikarz otrzymał skrawek papieru z podpisem Pradès'a, podniesiony z ziemi przez numerową hotelu, w którym stanął oskarżony i podając w swym dzienniku ten autograf, wyprowadzał zeń, za pomocą grafologji, wszelkiego rodzaju wnioski dramatyczne. Cooper niegdyś, Gustaw Aymard wczoraj, Rudyarg Kipling lub Bret-Harte dzisiaj, nie spotkali osobistości tak straszliwej i tak bohaterskiej zarazem. I Rodier narzucał osłonę malowniczości na ten obraz, jaskrawy w barwach. Carlos Pradès żywić miał z Buenos Ayeres jeszcze, dziką nienawiść do byłego konsula, a zbrodni tej, którą kilku z kolegów zazwyczaj źle poinformowanych — to mówił Paweł Rodier — przypisywało obecnie wyłącznie tylko chciwości awanturnika zamorskiego, pobudek szukać należało w zemście; tak dowodził Paweł Rodier i na tem przypuszczeniu budował istny romans, przejmujący dreszczem czytelników.

A raczej nasz reporter nie mówił nic wyraźnie. Pozwalał domyślać się tylko, szkicował jakąś ponurą historję, której wątek dosnuwać sobie musieli czytelnicy. Raz robił z tego Carlosa Pradès narzędzie i ramię jakiegoś stowarzyszenia mścicieli. Mogli to być anarchiści, czy coś podobnego. To znowu dawał do zrozumienia, że istniała tu jakaś rywalizacja miłosna, jakiś dramat namiętności, którego republika argentyńska była areną.

Dość, że uczynił niezmiernie zajmującym człowieka, którego Bernardet przed kilku dniami popychał przed sobą ku posterunkowi policyjnemu, odgadując w nim dobry połów.

I rzecz dziwna, reporter odgadł pewną część prawdy. Cząstkę to jeszcze przeszłości odpokutowywał Rovère, znalazłszy się pewnego dnia w swoim salonie przy bulwarze Clichy, twarz w twarz z tym, który miał być w przyszłości jego mordercą. Tam, w Buenos Ayres, były konsul zawiązał spółkę w celu wielkiej eksploatacji rolniczej, z człowiekiem, którego spekulacje hazardowne, gra, awantury, zrujnowały zupełnie i który pozostawił po sobie dwoje dzieci: młodą dziewczynę, o której zaślubieniu Rovère myślał przez czas niejaki i młodszego jeszcze od niej chłopca; — biedne istoty, pozostawione bez obrony, dla których on był naturalnym opiekunem, podporą. Jan Pradès odbierając sobie życie — bo zabił się przerażony odpowiedzialnością swych długów — polecił swe dzieci Rovèrowi. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Dzierżawa folwarków.

W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłłowej pod Lwowem wydzierżawione zostaną z dniem 1 lipca b. r. w drodze pisemnych ofert, razem lub pojedyńczo, następujące trzy folwarki wraz z gorzelnią parową (kontyngent 933¼ hl.) w Podzamczu, a mianowicie:

Folwark Podzamcze obejmujący	392	morgów	gruntu ornego,
	207	„	łąk
	4	„	pastwisk i
			gorzelnię parową.
Folwark Dernów obejmujący	420	morgów	gruntu ornego,
	6	„	chmielarń i
	148	„	łąk.
Folwark Jazienica obejmujący	505	morgów	gruntu ornego,
	11	„	chmielarń,
	77	„	łąk i
	43	„	pastwisk.

Na folwarkach znajduje się cenny inwentarz żywy i martwy, który dzierżawca może nabyć pod bardzo przystępnemi warunkami.

Odnośne oferty z podaniem referencji należy wnosić najpóźniej do 25 kwietnia br. pod adresem: **„Dyrekcja dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce str."** (poczta i stacja telegraficzna w miejscu), gdzie też bliższe warunki wyłożone są do przejrzenia. 273 1-3

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. F. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.